Nr. 275. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, niedziela 31 października 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz nonpareil. 2 Mk. Nadesłane 6 Mk. po kronice 8 Mk., w tekście 10 Mk. Drobne: wyraz 50 fen., tłustym drukiem po wyjątk. Zamiejscowe o 50 proc. drożej, zagraniczne o 100 proc. drożej, na niedziele i święta o 50 proc. drożej.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Enuncyacya w sprawie Wilna.

Likwidacya wojny i odbudowa.

Słusznie naczelnem zagadnieniem w polityce polskiej ostatniego okresu było zdecydowane dążenie do zakończenia wojny, bowiem tworzące się państwo potrzebuje długiego pokojowego czasu, aby rozplątać cały nadmiar trudności zanim z niczego zdoła stworzyć organizacyjne zręby, na których rozbudować będzie mogło wszystkie dobrodziejstwa prawdziwej a z taką ofiarnością zdobywanej wolności.

Skoro więc zaistniała możność uzyskania takich warunków pokojowych, któreby wszechstronnie zabezpieczały istnienie państwa obojętnym było, jaka zwycięży koncepcya wschodnia byle pokój istotnie przyszedł do skutku. Dlatego też pokój ryski, chociaż nie zadowolił federalistów, ani program inkorporacyjny nie został w pełni przeprowadzony, wieść o zawarciu wstępnego pokoju, została powitana przez usta społeczeństwa z uczuciem ulgi i szczerej radości. Bo pokój był potrzebny, był koniecznością, bo przeciąganie wojny dla urzeczywistnienia choćby najbardziej pięknego programu, byłoby pospolitą zbrodnią.

Kwestya rozwiązania pozostałych nierozstrzygniętych problemów wschodnich musi być zostawiona czasowi; a przedewszystkiem kresowym ludom samym. Polska ma w granicach zakreślonych pokojem ryskim budować wewnętrzną strukturę państwową.

Należy też z zadowoleniem przyjąć do wiadomości, że sprawa Wilna ma być drogą samostanowienia ludności załatwiona,

Trzeba bowiem przestać myśleć kategoryami wojennymi, trzeba się nauczyć, że nie tylko drogą wzajemnego mordu można i trzeba rozwiązywać kwestye sporne.

I trzeba likwidować wojnę.

Trzeba ją likwidować tak w znaczeniu moralnem jak i materyalnem.

Pod względem gospodarczym jesteśmy w okresie krytycznym, bo przejściowym z gospodarki wojennej do pokojowej, z długiego okresu zniszczenia w okres twórczej pracy.

Chodzi o to, aby w tym przejściowym czasie setki tysięcy ludzi przez nieuregulowaną demobilizacyę i przez likwidowanie warsztatów wojny nie znalazło się przed katastrofą ostatecznej nędzy. Państwo musi uczynić wszystko, aby radość z powodu zawarcia pokoju nie stała się dla wielu przyczyną katastrofy.

Dlatego należy pospiesznie przystępować do odbudowy kraju z pogorzeliska zniszczenia, do odbudowy warsztatów pracy, do przysposobienia tych warsztatów dla produkcyi pokojowej. Trzeba, aby wszystkich ludzi pracy, których zakończenie wojny wyrzuci na bruki miast i tych, co porzucą krwawe rzemiosło wojny, aby na nich czekała nowa twórcza praca, aby tysiące bezrobotnych nie szukały nadaremnie tak cennego dziś kawałka chleba.

Nad rozwiązaniem tego problemu musi wytrwale pracować rząd i cały aparat państwowy.

Szczególnie na sprawę odbudowy kraju musimy zwrócić baczniejszą uwagę. Już za austryackich czasów stworzono u nas ogromny urząd odbudowy, na jego istnienie wydawano olbrzymie sumy, ale nie mieliśmy szczęścia oglądać wyników jego urzędowania. Potem przyszła likwidacya tego urzędu, stworzono nowy, skarb państwowy wyrzucał nowe miliardy, ale tak oczekiwane dzieło odbudowy nie postępowało naprzód. Nadszedł jednak najwyższy czas, aby w tej dziedzinie rozpoczęła się gorączkowa robota. aby urzędy odbudowy przestały być muzealnym składem stosów aktów i podań, nad których przepisywaniem pracować będzie bezduszna masa biurokratyczna, ale rozniecić się musi żar pracy realnej, celowej, aby z pogorzeliska wyrosło nowe piękniejsze życie.

Dziś ma się odbyć we Lwowie konferencya w sprawie odbudowy w obecności ministra robót publicznych. — Nie pierwsza to konferencya w tej sprawie, oczekiwać należy, że będzie ona pierwszą z którą skończą się bezpłodne narady, a zacznie się istotnie działalność.

A ta część kraju ma szczególne prawo domagać się, aby w tej dziedzinie od słów przeszło się do czynów.

Sprawa ziemi wileńskiej na komisyi spraw zagranicznych.

WARSZAWA. 29-go paźdz. (Pat.) Komisya spraw zagranicznych pod przewodnictwem p. St. Grabskiego w obecności ministra Sapiehy i wiceministra Dąbskiego uchwaliła ustalony przez komitet redakcyjny wniosek w sprawie wileńskiej w brzmieniu następującem: Sejm stwierdza, że wobec położenia wytworzonego na północno wschodniej granicy Rzpltej Polskiej, koniecznym warunkiem ułożenia się stosunków pokoju na tej granicy jest szybkie i ostateczne załatwienie sprawy przynależności państwowej ziemi wileńskiej, że ludność tej ziemi jest w znacznej swojej większości polską i wielokrotnie stwierdziła swą wolę zjednoczenia się z Rzplitą Polską, kierowany jednak dążeniem ustalenia swoich granic państwowych nie siłą oręża, lecz możliwie zgodnem porozumieniem ze sąsiadami, a przedewszystkiem z wolą samej ludności, Sejm wzywa Rząd, by uczynił wszystko dla zapewnienia ludności wileńskiej jak najszybszego, usuwającego wszelkie wątpliwości ostatecznego wypowiedzenia się w sprawie swojego połączenia się z Rzplitą Polską w jedną całość państwową“. Poprawka p. Niedziałkowskiego, domagającego się, zastąpienia ostatniego ustępu rezolucyi tej słowami „wypowiedzenia się o swoim przyszłym losie“, poparta głosami przedstawicieli P. P. S. i P. S. L. Wyzwolenie nie uzyskała większości.

Komisya przyjęła następnie większością głosów na wniosek p. Czerniewskiego następującą rezolucyę dodatkową „Sejm oświadcza, że próby stworzenia odrębnego ustroju państwowego Ziemi Wileńskiej, przekraczające potrzeby administracyi tymczasowej, nie prowadzą do połączenia jej z Polską, a natomiast grożą nam komplikacyami międzynarodowemi i podkopują ustalone traktatem ryskim granice Polski. Sejm wzywa rząd, by próbom tego rodzaju zapobiegł, a na ziemiach objętych granicą ustaloną traktatem ryskim oraz zajętych przez wojska polskie, natychmiast wprowadził normalną polską administracyę państwową, integralnie łączącą ziemie te z Rzplitą Polską“.

—o—

Odpowiedź rządu Lidze Narodów.

WARSZAWA (tel. wł.) 29 paźdz. Komisya spraw zagranicznych uchwaliła ustalony przez komitet redakcyjny wniosek w sprawie wileńskiej.

Minister spraw zagranicznych Sapieha oświadczył, że rząd wysłał Lidze narodów odpowiedź, że zgadza się na propozycyę plebiscytu, pod warunkiem, że odbędzie się on w najbliższym czasie.

Omawiano następnie dwie sprawy: Sprawę konstytuanty Litwy i program federacyjny. Uderzało stanowisko posłów endecyi, którzy wystąpowali przeciw konstytuancie i przeciw Żeligowskiemu, który psuje im szyki, występując wbrew woli i intencyom aliantów.

Za konstytuantą przemawiali tow. Niedziałkowski i Perl, ale poprawkę Niedziałkowskiego do powyższego wniosku komisya odrzuciła 10 głosami przeciw 13.

Ostra nota rządu sowietów do Łotwy.

RYGA 29 października. (Pat.) Łot. B. pras. Poseł rządu sowieckiego Danecki wręczył łotewskiemu ministrowi spraw zagr. notę, utrzymaną w ostrym tonie, w której wskazuje, że rząd łotewski wbrew postanowieniom traktatu pokojowego popiera nadal działalność wysłanników Wrangla, rząd sowiecki nie może dłużej wątpić o kontakcie rządu łotewskiego z wysłannikami gen. Wrangla. W dalszym ciągu Danecki oświadcza, że sowiety dotrzymują zobowiązań międzynarodowych w polityce zagranicznej, natomiast rząd łotewski wyłamuje się z pod nich, co pociągnie za sobą odpowiednie konsekwencye. Rząd sowiecki oczekuje wyjaśnień od rządu łotewskiego.

RYGA, 29 październ. (Pat.). Łot. B. pras. Prezydent ministrów Majerowicz oświadczył przedstawicielowi prasy, że pogłoski o współdziałaniu Łotwy z Wranglem są zmyślone, a to w tym celu, aby wywołać nowe konflikty.

Dalsza dyskusya nad Konstytucyą w Sejmie.

WARSZAWA. 29. października. (Pat). 180-te posiedzenie Sejmu. Marszałek przed przystąpieniem do porządku dziennego wygłosił wspomnienie pośmiertne dla posła tow. Aleksandra Napiórkowskiego, który zginął w bitwie pod Ciechanowem. Posłowie wysłuchali słów marszałka stojąc.

Bez dyskusyi przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o spółdzielniach.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi konstytucyjnej w sprawie

cenzury.

P. ks. Lutosławski wyjaśniał, że wniosek komisyi streszcza się w tem:

Uchyla się rozporządzenie R. O. P. w sprawie ogłaszania w czasie wojny wiadomości o wojsku i obronie państwa.

Wzywa się rząd, aby w ciągu 24 godzin zniósł cenzurę prewencyjną w całem państwie, aby wymierzone przez władze kary administracyjne, nałożone na prasę, które nie zostały jeszcze wykonane skasował, dalej komisya żąda zniesienia cenzury prasowej.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad konstytucyą. P. Czapiński: Stronnictwo nasze proponuje poprawkę do rozdziału 5, mającą w celu zagwarantowanie w wyższym stopniu

wolności osobistej,

niż to czyni projekt komisyi. W art. 101 wprowadzamy poprawkę, że obywatel Polski może być zrewidowany albo uwięziony jedynie na rozkaz władz sądowych, chyba że zostanie schwytany na gorącym uczynku.

Co do nietykalności korespondencyi proponujemy również aby ją wolno było naruszać tylko na wyraźne polecenie sądu.

W sprawie mniejszości narodowych

poprawka nasza wprowadza także zasadę autonomii terytoryalnej dla tych części państwa, gdzie większość ludności jest nie polska.

Natomiast nie zgadzamy się na poprawkę posłów żydowskich o utworzenie związków wyznaniowych publiczno-prawnych.

Co do

WŁASNOŚCI PRYWATNEJ,

nie zadawala nas zwłaszcza art. 103, który stwierdza, że własność prywatna jest zasadniczo nietykalna i przesądza, że naruszenie jej może nastąpić tylko za odszkodowaniem. Nam chodzi przedewszystkiem o wywłaszczenie i uspołecznienie narzędzi pracy.

Przechodząc do sprawy ze stanowiska kościoła, zauważa mówca: Brzmienie art. 117 jest nieodpowiednie dla nowoczesnych stosunków, i dlatego proponujemy skreślenie tego postanowienia, a natomiast określenie stanowiska kościoła na podstawie ogólnych przepisów o stowarzyszeniach.

Występując

ZA ROZDZIAŁEM KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA,

nie występujemy przeciwko religii katolickiej, a nawet przeciwko kościołowi katolickiemu lecz raczej go chronimy przed tym nieprawym związkiem, jaki zachodzi między kościołem i państwem. Większość komisyi chce nas nawrócić na drogę konkordatu. Lecz jeżeli panowie chcecie iść drogą konkordatu, zacznijcie przedewszystkiem od zrzeczenia się dóbr kościelnych. Tymczasem myśmy tu widzieli, że wszyscy księża w Sejmie w liczbie 30 głosowali za senatem zupełnie tak samo, jak głosowali przeciwko reformie rolnej, oraz za pod porządkowaniem sprawy dóbr kościelnych Rzymowi. Za rozdziałem kościoła od państwa przemawiają trzy momenty: narodowy, naukowy i socyalny. W historyi polskiej ściśle uzależnienie państwa od reakcyi katolickiej okazało się zgubne dla państwa. Walki nasze o niepodległość były zawsze wbrew Rzymowi.

Nowoczesnej demokracyi świeckiej nie potrzeba opieki kościoła i dlatego walczy ona zarówno przeciwko oligarchii korony czerwonej, jak i przeciwko oligarchii czarnej, i dlatego ...

Przemawiał dalej pp. Rudziński, Grynbaum, ks. Lutosławski, który polemizował z p. Czapińskim.

Referowaną przez p. Czetwertyńskiego ustawę

o wynagrodzeniu osób wojskowych

uchwalono en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem przystąpiono do wniosku nagłego p. Rudzińskiego

o zniesienie stanu wyjątkowego.

Minister spraw wojsk. Sosnkowski oświadcza, że pokój nie jest jeszcze zawarty, a stan bezpieczeństwa w państwie wymaga stanu wyjątkowego, zwłaszcza

wobec zbliżającej się demobilizacyi.

Zniesienie tego stanu rząd uważa tedy za chwilowo niemożliwe.

Następne posiedzenie we czwartek.

—•••—

Z doświadczeń ukraińsk. komunistów

W. Winniczenko, który wrócił niedawno z Ukrainy złożył sprawozdanie przed zagraniczną Grupą ukraińskiej komunistycznej partyi w którym wyłożył przyczyny swego wyjazdu.

Otóż w Moskwie przyjęto Winniczenkę nadzwyczajnie chłodno i nieprzyjaźnie. W licznych konferencyach, które miał on z komisarzami sowieckimi, wyjaśnione zostały przyczyny dla których Winnicenko przyjechał w imieniu zakordonowej grupy Ukraińskiej komunistycznej partyi i warunki na podstawie których zgodziłby się wziąć udział w rządzie sowieckiej Ukrainy. Były dwa zasadnicze domagania się 1) Ukraińska sowiecka republika powinna być faktyczną a nie fikcyjną, 2) Dotychczasowy system centralistycznej niesamodzielności i eksploatacyi Ukrainy na korzyść Rosyi będzie usunięty.

Na te warunki nie tylko nie dano Winniczence żadnej odpowiedzi ale okłamywano go i starano się namówić aby zamieszkał w Piotrogrodzie. A kiedy nareszcie zgodzono się na jego wyjazd do Charkowa to władze tamtejsze z Rakowskim na czele przyjęły go ze strachem i ani myśleli ażeby dopuście tow. W. do jakiejkolwiek czynności.

Stało się więc jasnem, że przyjazd Winniczenki na Ukrainę postanowili bolszewicy wykorzystać dla swoich celów, nie myśląc jednak zdobyć się na najmniejsze bodaj zmiany w swojej polityce ukraińskiej.

Z tego powodu postanowił Winniczenko za wszelką cenę powrócić do zach. Europy, na co też uzyskał zezwolenie pod warunkiem, że będzie milczał o wszystkiem i nie będzie występywał przeciwko rosyjskiej republice sowieckiej i partyi komunistycznej.

Po dyskusyi nad tem sprawozdaniem Zagr. Grupa ukraińskich komunistów uchwaliła następujące rezolucye:

1) Wychodząc z zasadniczego stanowiska, które w niczem nie uległo zmianie, Z. G. U. K. i dalej podtrzymuje stanowisko dyktatury proletaryatu na czas tej przejściowej doby od kapitalizmu do socyalizmu.

2) Uważa współczesną politykę Rosyjskiej republiki sowieckiej i rosyjskiej komunistycznej partyi za niezgodną z zasadami komunizmu. Ich polityka nie jest polityką dyktatury proletaryatu a polityka dyktatury karty komisarzy i biurokratów, którzy władze swoją opierają na sile bagnetu, jest to polityka, która dyskredytuje ideę socyalizmu wśród klas pracujących.

3) Ta polityka konsekwentnie przeprowadzona na Ukrainie przez element napływowy w imię jednej, niepodzielnej Rosyi, charakteryzuje obecnie panujące stosunki na Ukrainie jako stan faktycznej okupacyi.

4) Zagr. Grupa Ukr. Komunistów uważa, że jej miejsce może być tylko w szeregach ukraińskiej komunistycznej partyi przy zastrzeżeniu sobie wolnej ręki w niektórych programowych kwestyach. Ukraińscy robotnicy w Europie i Ameryce powinni organizować się tylko pod sztandarem tej partyi.

5) Stanowisko tow. Winniczenki, jakie zajął w pertraktacyach R. S. F. S. R. i R. P. K. w sprawie ich polityki na Ukrainie zyskuje pełną aprobatę.

—•••—

Depesze.

Zjazd psychiatrów w Warszawie.

WARSZAWA Pat. 29 paźdz. Otwarcie zjazdu psychiatrów nastąpi jutro w gmachu ministerstwa zdrowia.

—•—

Na pożyczkę długoterminową można się zapisywać do 15 grudnia.

WARSZAWA, 29 października (Pat.). Ministerstwo skarbu komunikuje, że rozporządzeniem z dnia 29 październ ka b. r. przedłużyło zapis na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, do dnia 15 grudnia 1920 celem umożliwienia obywatelom unormowania sum zapisów na rzeczoną pożyczkę według sumy przypadającej na nich pożyczki przymusowej.

—•••—

Intryga rządu kowieńskiego.

LIBAWA. Pat. 29 paźdz. Radio. Łotewskie B. pras. w Rydze donosi z Kowna: Generał Żeligowski atakuje w kierunku Kowna. Miasto ewakuowano. Bolszewicka misya wyjechała.

(Jest to wiadomość nieprawdziwa, szerzona rozmyślnie przez Litwinów aby koalicyę przekonać o „imperyaliźmie" polskim. Red.)

—•••—

Powstanie w zachodniej Syberyi?

PARYŻ. 29, październ ka. (Pat) Z kół rosyjskich komunikują: Z różnych źródeł nadchodzą wiadomości o powstaniu w zachodniej Syberyi. Powstanie rozpoczęło się w stepach Kirgizkich, poczem do ruchu powstańczego przyłączyli się kozacy orenburscy. Następnie ruch powstańczy rozszerzył się w kierunku północnowschodnim, gdzie przeciwko władzy sowietów wystąpiły zbrojne oddziały gen. Banicza, który w swoim czasie po klęsce admirała Kołczaka ukrył się w górach Ałtajskich. Do powstania przyłączyli się również kozacy syberyjscy oraz ludność włościańska. Obecny ruch powstańczy ogarnął także okręg barnaulski. Powstańcy zajęli Achtabinsk, Samipałatynsk, Pietropawłowsk i Omsk.

—•••—

Wniosek nagły pos. Smulikowskiego, Chupego i towarzyszy.

O nadzwyczajny fundusz szkolny na cele szkolnictwa i oświaty.

Wypadki wojenne, zbiorowy wysiłek obronny przeciw najazdowi nieprzyjacielskiemu zagłuszył i odwrócił uwagę narodu od zagadnień oświatowych, od potrzeb szkolnictwa powszechnego, którego los sięga istoty państwowości polskiej, jej bytu i niebytu. Fakt, że zaledwie co drugi mieszkaniec Rzeczypospolitej nie jest analfabetą, że z pośród umiejących czytać i pisać zaledwie niewielki procent dorasta kulturą i uświadomieniem do stopnia sprawności w życiu publicznem w nadchodzącej epoce ludowładztwa — winien być wystarczającym argumentem do zwrócenia uwagi na katastrofalną przyszłość naszej administracyi wewnątrz państwa.

Dzisiejszy stan rzeczy szczególnie w szkolnictwie powszechnem napawać winien każdego obywatela największą troską i niepokojem.

Nauka nie obejmuje ogółu warstw młodzieży, będącej we wieku szkolnym a to z następujących powodów, — które zaledwie sumarycznie wymieniamy. — A zatem brak budynków szkolnych i mieszkań dla nauczycielstwa, brak odpowiednio wykwalifikowanych sił nauczycielskich — przy nielicznych na nizkim poziomie stojących seminaryach nauczycielskich, nieuregulowana sieć szkolna — i iluzoryczność ustaw szkolnych o obowiązku czy przymusie szkolnym, niewykonywanie tychże ustaw i niewykonalność ich dla braku szkół, sal szkolnych, lub też z powodu niedostarczenia opału — co jest objawem stałym — albo też z powodu zajęcia szkół przez wojsko. Liche wyniki nauki są następstwem tego rodzaju stanu rzeczy również dlatego, że brak podręczników i niesłychana drożyzna tychże uniemożliwia wszelki postęp w nauce, że nizko zorganizowane szkoły (jedno- dwuklasowe i t. d.) nie dają dostatecznej miary wykształcenia, że zbiurokratyzowanie nadzoru szkolnego odbiera możliwość jakiejkolwiek inicyatywy czy kontroli wyników pracy nauczycielskiej.

W takich warunkach zdarzyć się może, że szkoła powszechna wypuszcza analfabetów — szkoła nie wyposażona dostatecznie przez państwo otoczona apatyą i biernością społeczeństwa, które w swych inteligentnych sferach dba raczej o szkoły średnie i wyższe w nieuświadomionych zaś grzeszy obojętnością.

Gdy cała przyszłość państwa i możność udziału szerokich warstw pracujących bezpośrednio w gospodarstwie publicznem leży w dobrem postawieniu szkoły powszechnej, gdy możność urzeczywistnienia tego celu uzależniona jest od miljardowych funduszów, wobec czego obecny budżet szkolny stanowi smutną ironię w stosunku do właściwych potrzeb szkolnictwa — należy stworzyć „nadzwyczajny fundusz szkolny" z wyłącznem przeznaczeniem na cele szkolnictwa i oświaty. Sposób zebrania tego funduszu czy to przez rozpisanie „pożyczki odrodzenia szkoły polskiej" — czy też inną drogą winien przedstawić rząd, rozporządzający potrzebnemi danemi: To też podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd, azeby przedłożył w najkrótszym czasie projekt stworzenia „Nadzwyczajnego funduszu szkolnego" przeznaczonego na cele szkolnictwa i oświaty.

Wola miasta Wilna.

W d. 24 b. m. w Wilnie odbył się „Wielki wiec obrony ziemi Wileńskiej".

Największa w Wilnie sala teatralna na Pohulance wypełniła się po brzeg zebraną publicznością, pod której natłokiem uginały się balkony i galerye. Większość wiecowników znalazła się poza teatrem i wiecowała na placu. Mówcy z wewnątrz wychodzili na balkon teatralny i wygłaszali przemówienia.

Wiecowi towarzyszył entuzyazm i głębokie wzruszenie tłumów.

Wiec uchwalił wysłać następującą depeszę:

„Do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Zebrani na wiecu 24 października 1920 r. mieszkańcy Wilna z powiatu wileńskiego przesyłają Ci, Wodzu, słowa czci i hołdu. W sercach naszych nazawsze wyryte są słowa pamiętnej odezwy Naczelnika Państwa.

Teraz, gdy przychodzi na nas chwila próby, pamiętni na słowa te, rozumiemy, że od nas i naszego wysiłku zależy ich urzeczywistnienie. Będąc zawsze ściśle zespoleni z naszą Ojczyzną, swą piersią odepremy litewski najazd, aby zyskać możność zwrócenia się do Ciebie, Wodzu, już jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

W dalszym ciągu w rezolucyi wiecowej powiedziano m. i.:

„Zebrani uroczyście i przed całym światem stwierdzają, że ludność nie uzna nigdy rządów narzuconych przemocą, że nie pozwoli nikomu o niej stanowić, że z bronią w ręku zdobędzie prawo do nieskrępowanego przesądzenia swej przyszłości wedle istotnej woli mieszkańców.

Zebrani wyrażają hołd Żeligowskiemu i jego bohaterskim wojskom za wyswobodzenie i obronę Wilna, wzywają całą ludność, by wszystkiemi swoimi siłami poparła akcyę wyzwoleńczą".

Po wiecu olbrzymi pochód ruszył przed pałac Ogińskich, który zajmuje gen. Żeligowski. W pochodzie niesiono liczne transparenty.

Mimochodem.

KOZIOŁ OFIARNY.

Endecya nie ma szczęścia. Kogo ze swoich uda się jej wysunąć na odpowiedzialne stanowisko ten albo gruntownie się skompromituje, albo musi się sprzeniewierzyć endeckiej polityce.

Nie będziemy mówić o dyplomatach, bo ci tak dokumentnie imię polskie skompromitowali że opinia o tem tak w kraju jak w świecie jest zupełnie ustalona.

Ale zobaczmy jak było w kraju?

Robiono wszystko, aby usunąć Moraczewskiego, a Paderewskiemu rzucano kwiaty pod nogi. I z rewolucyjną szybkością przyszła kompromitacya, Niemojewski a za nim wszystkie wszechpolskie organa zaczęły pisać i słusznie o rządach pani Heleny Paderewskiej.

Przyszedł więc Skulski, mąż zaufania prawicy, który aby dobrze rządzić, musiał odstrychnąć się od swych mocodawców a zato pozbawiono go przewodnictwa i wszelkiego wpływu we własnym klubie poselskim.

Objął rządy Grabski i tego tak opętały złe duchy lewicy, że podpisał znaną skandaliczną umowę w Spa. Wszystkie pisma endeckie zgodnie twierdzą, że to pod dyktandem Daszyńskich, Diamandów, Thugutów, Ratajów i t. d., sprzedawał p. Grabski Polskę.

Nieszczęsna endecya. Nie mogąc uratować inaczej swych menerów, robi z nich idyotów.

18-miesięczna służba wojskowa we Francyi.

PARYŻ, 29 października (Pat.). Według informacyi dzienników rada obrony kraju przyjęła zasadę ograniczenia służby wojskowej do 18 miesięcy. Reforma będzie wprowadzona gdy warunki pozwolą na zredukowanie efektywnego stanu armii.

ARTUR ĆWIKOWSKI. 115

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Zaczęli od pogody, zeszli na politykę. I naraz Dybowiczowi przyszło natchnienie zapoczątkować swą akcję samozachowawczą. Broński będzie jego celem u Reni... to nie ulegało wątpliwości. Rzekł tedy:

— Pewne jest tylko, że cała ta historja odbijo się bardzo źle na mnie. Urlopy wszystkie będą zniesione... i ja każdego dnia spodziewam się powołania. Dziś, jutro... a szkoda! W Krakowie tak się żyje jak u Pana Boga za piecem. Może się nawet tak zdarzyć, że nie będę miał czasu pożegnać się ze znajomymi.

— Otrzymałem dziś list od Żytowskiego. Pisze, jak pisać można pod cenzurą wojenną ale między wierszami daje do zrozumienia, że tam na froncie włoskim coś się psuje. Z tego, co mówią przybyli, odnosi się wrażenie, że wszystko rozłazi się jak zleżała materja. Teraz tylko czekać, jak Włosi uderzą, a będziemy mieli koniec. Nareszcie, nareszcie! A co się tyczy Żytowskiego, spodziewa się w najbliższym czasie przyjechać do Krakowa.

— W takim razie zamienimy role — natychmiast upewnił się w duchu Dybowicz a głośno rzekł:

— Biedna pani Renia! należy się jej nareszcie ten mąż, na którego blizko pół roku czeka. Takie to sprzeczne kolee losów ludzkich: ja z wywczasu, z beztroski na zmarnowane drogi, żytowski z kraju śmierci i tęsknoty w ramiona ukochanej — dokończył sentencjonalnie.

A więc rzecz postanowiona. Prawa męża są większe, a on nie jest tak zły, aby mu je wydzierał. Renia? zapewne, jest mu bardzo smutno, lecz i dla jej dobra lepiej na razie usunąć się z widowni. Miną pierwsze dnie rozterki... a potym uzna, że sumienie nie powinno być zbyt surowe, bo z tym niewygodnie żyć.

Broński, który zawsze skrupulatnie chwytał każdą sposobność odwiedzenia kuzynki, nie omieszkał tegoż wieczoru podzielić się wiadomością o otrzymaniu listu od Żytowskiego. Dla Reni nie było to już nowiną: los, lubiący złośliwie wywoływać kontrasty sytuacji, sprawił, że po powrocie od Dybowicza zastała w skrzynce list od męża.

Pierwszym uczuciem był lęk, obezwładniający członki, zatrzymujący oddech w piersi. Nieszczęście, dotychczas majaczące z oddali w mgławych zarysach, nabierało tragicznej barwy rzeczywistości. Już nie można było nieokreślonymi postanowieniami uspokajać się obłudnie; to, co miało przyjść z nieublaganą konsekwencją, rzucało już swój okropny cień, przez który wędrować musiała dusza do nowego życia.

Nowe życie! Szklanymi oczyma wpatrywała się w nie, pragnąc wyłamać z niego jakiś jasny dźwięk, jakiś wesoły promień.

— Gdyby umrzeć można teraz... tak niespodziewanie — owiała ją ciepła fala chwilowej ulgi. — Oddzielić się bramą cmentarną od klątwy przeszłości i tortury przyszłości... spać, spać, bez marzeń... nie wiedzieć o niczym. Niechby pozostało tu, w tych pokojach tylko kochające wspomnienie...

W takim usposobieniu zastał ją Broński. Przymus, z jakim siliła się na swobodną rozmowę, napinał do bólu jej nerwy.

— Nigdy nie byłaś dla mnie zbyt dobra, ale mimo to cieszę się, że twój mąż wraca. Dużo mnie kosztowało, nim przystałem na to, aby nie przebijać muru głową... i teraz widzisz, że jestem spokojny... źle mówię... zrównoważony. Kocham cię, Reniu, jak dawniej... ale bez pretensjonalnej rozpaczy. Nie gniewasz się o to chyba?

O, jak bardzo potrzebowała teraz przyjaźni! Gdyby mogła oprzeć głowę na wiernej piersi i wyszlochać na niej z łzami tą ciężką swej spowiedzi! Niechby dłoń łagodna, dłoń dobra głaskała jej włosy, niechby cichutkie, rzewne słowa pociechy spływały kroplami balsamu...

Uśmiechnęła się do niego siostrzanym, serdecznym uśmiechem. Wrażliwym sercem wyczuł jej smutek.

— Ty nie jesteś, zdaje mi się, szczęśliwa — rzekł otwarcie.

— Nie, nie jestem szczęśliwa, ale to niekonieczne do życia.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota 30 października o godz. 3-ej popołudniu „Halka“, opera.

Sobota 30 października o godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne“, operetka.

Niedziela 31 października o godz. 3-ciej popołudniu „Noc w Wenecyi“, operetka.

Niedziela 31 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojny“, sztuka — po raz piąty.

Poniedziałek 1 listopada o godz. 3-ciej popołudniu „Królowa Jadwiga“, dramat histor. — po raz szósty.

Poniedziałek 1 listopada o godz. 7 wieczór „Palestrant“, operetka.

Wtorek 2 listopada o godz. 7 wieczór „Opowieści Hoffmana“, opera.

—•—

TEATR WODEWILOWY (ul. Ossolińskich l. 10). Dziś operetka z baletem „Czarny władca“; farsa „Głod y Don Juan“; duet holenderski, M. Dracowa, tenor K. Gross. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników S. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7. 1379

—•—

MRÓZ srebrnem, cudnem kwieciem zahaftował szyby okien naszych domostw, szronem zabielił zasmucone, bezlistne konary drzew w twardą grudę zamienił ziemię, pod którą tysiące jeszcze cetnarów ziemniaków niewykopanych spoczywa. Wcześnie zawitał do nas nieproszony, niepożądany zgoła gość, dużo zawcześnie zapukał do suterenowych nor, gdzie woda, ściekająca ze ścian zbyt rychło zamieniła się w sople lodu, w przedziwne kształty, którerni się dzieciątka głodne, zziębnięte bawią.

Mróz!... Mało kto w opał zaopatrzyć się zdołał, ziemniaki zmarzną w otwartych dorach, nawet ci, których na to stać, piwnice mają puste. Nędza rozpostarła swe skrzydła i ogarnęła wszystkich, najliczniejsi jednak ludzie bez jutra, zgrzybiali, emeryci, sieroty bez ojca żywiciela, których matki, mimo, że ręce obrabiają po łokcie nie mogą złożyć gotówki, idącej w tysiące, potrzebnej na zakupno opału i ziemniaków na zimę... nie mają w co przyodziać i okryć swych kruszynek... Kto im przyjdzie z pomocą.

Zawcześnie przybyłeś do nas, gościu zimowy, zawcześnie.

UROCZYSTE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w niedzielę dnia 31. paźdz. 1920 o godz. 11-tej przed południem, w sali posiedzeń Rady miejskiej. Porządek dzienny: Wręczenie Reprezentacyi gm. m. Lwowa pamiątkowej fotografii I załogi Szkoły Sienkiewicza wraz z odznaką honorową.

DRUGI I OSTATNI KONCERT WACŁAWA KOCHAŃSKIEGO. Na ogólne życzenie publiczności odbędzie się jeszcze dnia 5-go listopada br. drugi a zarazem ostatni koncert Kochańskiego, znakomitego skrzypka, przed odjazdem do Ameryki. Program poświęcony muzyce z XVII-go i XVIII-go wieku, podzielony na trzy części: staroniemiecką, starowłoską i starofrancuską. Są to wszystko prześliczne perełki, w których wykonaniu Kochański jest prawdziwym mistrzem.

Bilety do nabycia w składzie nut Połonieckiego, ul. Tańskiej 3.

200 MILIONÓW — DLA DZIECI. Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom dostał zawiadomienie od Prezydenta Ministrów o uchwaleniu przez Sejm kredytu w sumie 200.000.000 marek na cele niesienia pomocy dzieciom.

W SPRAWIE SZKÓD WOJENNYCH WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI odbędzie się dziś 30 bm. o godz. 10-tej rano w sali Izby handlowej ul. Akademicka. Referaty wygłoszą: dr. Al. Raczyński o naprawie szkód wojennych wsch. Małopolski, inż. Stanisław Rybicki o budowie osiedli, prof. Bron. Janowski o uruchomieniu rolnictwa.

PIELGRZYMKA DO ZADWÓRZA celem wzięcia udziału w poświęceniu mogiły wyruszy we wtorek, 2-go listopada, w dzień zaduszny. Odjazd pociągu z dworca Podzamcze o godz. 8'30 rano. Powrotny odjazd z Zadwórza o godz. 12-ej w południe. Po Mszy św. i po poświęceniu mogiły zostanie wmurowany akt pamiątkowy.

Bilety kolejowe sprzedaje się wyłącznie w biurze Opieki nad mogiłami wojennemi, przy ul. Legionów l. 1. II. p. Bilety wystawiane będą na nazwiska jadących, a celem uniknięcia ścisku liczba kart uczestnictwa jest ograniczona.

Ponieważ Straż mogił miała nadzieję, iż uda się zdobyć bezpłatny pociąg wojskowy, a dochód ze sprzedaży przeznaczyć na urządzenie mogił, więc sprzedawano początkowo karty uczestnictwa po 20, 30 i 50 mk. Ale takiego pociągu nie otrzymamy, a dzięki uprzejmości Dyrekcyi kolei udało się wyjednać specyalny pociąg, opłacany według taryfy kolejowej. Kto zakupił bilet, zechce zmienić na kartę nową. Bilet powrotny kosztuje 30 mk. Można nabywać bilety jazdy w sobotę 30. bm. od 9—1 popoł. W niedzielę i w poniedziałek od 10—1 popoł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Marya Dziubińska, oficyantka pocztowa, wychodząc do biura pozostawiła ciemną matkę w mieszkaniu przy ul. św. Marka l. 14. Z kalectwa staruszki skorzystał zuchwały złodziej, bo skradł z mieszkania wiele rzeczy i garderobę, wartości 25.000 mk.

Z mieszkania p. Szymona Kandla, przy ul. Hermana l. 8. skradziono bieliznę i garderobę, wartości 15.000 mk.

P. Janowi Palenickiemu, czeladnikowi szewskiemu, skradziono z mieszkania przy ul. B. Głowackiego 22. marynarkowe ubranie, wartości 3 tys. marek.

Wózkarzowi Felwiowi Kałeckiemu, skradziono z realności przy ul. Źródlanej l. 23, wózek czterokołowy, wartości 1.500 mk.

Z DNIA I NOCY. Bronisław Greczyło, zasądzony na 8-miesięczne więzienie, miał skończyć swą karę za miesiąc. Wczoraj rąbiąc drzewo w ul. świętego Mikołaja, zrezygnował z ostatniego miesiąca i frunął jak ptak w świat szeroki, ku rozpaczy zarządu więzień.

Do mieszkania p. Anastazyi Macyszynowej, przy ul. Leona Sapiehy l. 43, w czasie jej nieobecności przyszedł nieznany mężczyzna, oświadczywszy dzieciom, że matka kazała mu zabrać kufer, skradł żakiet damski, wartości 3.000 mk. poczem ulotnił się.

13-letni Maryan D., znosząc drzewo z ulicy do mieszkania p. Amalii Prytykowej przy ul. św. Zofii l. 30, skradł zegarek srebrny, który sprzedał znajomym za 100 marek. Nieletniego debiutanta aresztowano.

Z muzyki.

Dnia 26. października b. r. mieliśmy koncert pianisty Józefa Śliwińskiego. — Zbyt długi program obejmował Sonatę Beethovena op. 81, Rapsodye Brahmsa op. 79 Nr. 1 i 2, kilka utworów Chopina i Liszta, oraz Paderewskiego Variations et fugue op. 23, kompozycyę o nie zbyt wysokiej wartości muzycznej.

Śliwiński zaliczyć może ten koncert do swoich przeciętnych wieczorów, bowiem pierwsza część koncertu (Beethoven, Brahms, Paderewski) nie wywarła takiego wrażenia, jakiego spodziewać się należało. — W drugiej części programu wyszło z pod palców koncertanta Capriccio (Dawid Liszt) oraz Feux follets (Liszt) wprost niezrównanie pięknie. Tutaj widać było, że ma się przed sobą mistrza panującego wszechwładnie nad instrumentem. Rozentuzjazmowana publiczność nagradzała znakomitego artystę rzęsistemi oklaskami i zmusiła go do całego szeregu naddatków.

Dnia 27. października b. r. wystąpiła po raz pierwszy przed lwowską publicznością Ewa Didur, córka słynnego śpiewaka Adama Didura. Owiana nimbem sławy swego ojca, zjawiła się przed tłumnie zebraną publicznością, pragnącą przekonać się, czy dziedziczka ogromnej fortuny genialnego śpiewaka, okaże się także dziedziczką jego talentu. Pojawienie się wdzięcznej postaci Ewy Didur na estradzie, sprawiło odrazu miłe wrażenie i śpiewaczka zyskała sobie ogromnie wiele sympatyi wśród serdecznie nastrojonej publiczności. — Pierwsze dźwięki pieśni Paderewskiego „Gdy ostatnia róża zwiędła“ — dały do poznania, że Ewa Didur posiada wiele zalet doskonałej śpiewaczki. Wrodzona muzykalność, głos pełny i umiejętność wydobywania dźwiękowych efektów, przytem duży temperament i znakomita wprost dykcya, dają rękojmię jej przyszłej karyery artystycznej. — Wykonanie programu świadczyło o tem, że przyszłość artystyczna Ewy Didur rozstrzygnie się na scenie, nie zaś na estradzie.

W. G.

Komunikaty.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW MŁYNARSKICH odbędzie się w niedzielę 31-go paźdz. Rynek 29. I piętro sprawa cennikowa. 40—2

METALOWCY - MONTERZY WODOCIĄGOWI. Zebranie odbędzie się w sobotę 30. paźdz. o godz. 3'30 popołudniu, kwestya cennikowa.

LABORANCI I POMOCNICY APTEKARSCY zebranie odbędzie się w sobotę dnia 30-go października o godz. 9-tej wieczorem w sali Zw. Metalowców, Ormiańska 31. I p.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU KERAMICZNEGO Stow. zarej. z ograniczoną poręką we Lwowie odbędzie się w niedzielę 31 bm. 1920 r. 1) Sprawa wyboru 1 członka dyrekcyi; 2) Ważne wnioski.

Prezes Rady nadzorczej: Korzeniowski — sekretarz: Gorczyński.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH. „Zgoda“ przy ul. Pieszej 2, zwołuje na niedzielę 31-go paźdz. o godz. 10. przed poł. — zgromadzenie w sprawie deputatów. Mężowie zaufania raczą się wszyscy zjawić. 32—

BACZNOŚĆ. Robotnicy szewscy! w poniedziałek dnia 1. listopada o godz. 11 tej rano odbędzie się poufne zebranie w sprawie cennika w lokalu Rynek 8. Jawcie się licznie. 38—3.

BACZNOŚĆ METALOWCY. Zebranie odbędzie się 1-go listopada w poniedziałek o godz. 10'30 przed poł. (Ormiańska 31. I p.) sprawa domu własnego.

ZGROMADZENIE KAFLARZY. W poniedziałek 1. listopada odbędzie się zebranie kaflarzy w sprawie cennika w lokalu Stow. o godz. 10. rano. Obecność konieczna.

BACZNOŚĆ! POMOCNICY FRYZYERSCY! W niedzielę dnia 31. b. m. o godz. 4-tej popoł odbędzie się zgromadzenie w lokalu organizacyi przy ul. Kaźmierzowskiej l. 15. z następującym porządkiem dziennym:

1) dalsza praca organizacyi,
2) sprawozdanie kasowe,
3) uregulowanie płacy,
4) wnioski i interpelacye.

Sprawa bardzo ważna. Jawcie się licznie.

PRACOWNICY GMINNI! W sobotę dnia 30. paźdz. o godzinie 9-ej wieczorem odbędzie się Zgromadzenie pracown. w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Delegacyi z konferencyi z Prezydyum miasta,
2. Wnioski i interpelacye.

Jawcie się licznie, obecność wszystkich konieczna. Zarząd.

TECHNICY DENTYSTYCZNI. Ostrzega się kolegów przed obejmowaniem posady u Dr. Leona Katznera, Lwów Legionów l. 35. — Zarząd związku pomocników dentystyczno technicznych we Lwowie.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH „ZGODA“ we Lwowie przy ul. Pieszej l. 2. urządza z dniem 1. listopada 1920 r. kurs lekcyi tańców. — Wpisy codziennie od 6 — 8 wieczorem. W niedzielę dnia 24. b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się wieczornica taneczna. 11 — 3

KÓŁKO ZABAWOWE PIEKARZY Rynek 29. urządza Wieczornicę taneczną w niedzielę 31. października. Wstęp dla członków oraz rodzin przez nich sprowadzonych. Początek o godz. 6-tej wieczór. 41—2

ZWIĄZEK KRAWCÓW urządza w lokalu Strzelnicy przy ul. Kurkowej Wieczorek taneczny, który odbędzie się w sobotę dnia 30. października r. b. o godz. 8.30 wieczorem: Zaproszenia wydaje się również przy kasie. 29—3

BACZNOŚĆ POMOCNICY GOSPODNIO-SZYNKARSCY! Niech nikt z Was nie przyjeżdża do Przemyśla. Zakaz ten aż do odwołania odnosi się zarówno do kelnerów, jakoteż do sił pomocniczych zawodu gospodnio-szynkarskiego. 1359—4

ORGANIZACYA POMOCNIKÓW FRYZYERSKICH I PERUKARSKICH we Lwowie zwraca uwagę kolegom z prowincyi aby na razie z przyjazdem do Lwowa się wstrzymali, gdyż obecnie żadne posady nie wakują. Zarząd.

—•—

O patryotów stryjskich!

STRYJ, w października 1920.

Zajęci wypadkami dnia, nie mieliśmy czasu i miejsca dla osławionej już dziś afery i spółki Glasberg-Przybysławski. Sądziliśmy też, że dotychczasowy materyał dostarczony opinii publicznej wystarczy, aby p. radca Przybysławski i adherenci polityczni jego i domorosłych endeków i innych Semkowiczów, zrozumieli wreszcie, że dla spólników Glasbergów i faryzeuszów narodowych sprzedających ziemię na spółkę z Glasbergami w obce ręce, nie ma więcej miejsca na arenie politycznej chociażby lokalnej.

Z okazyi mającego się obsadzić stanowiska komisarza rządowego i rady przybocznej rozpoczęły się już zabiegi tych i duchem pokrewnych panów o stanowiska. Mylą się jednak panowie ci, jeśli sądzą, że ta część opinii i ludności, która nie zgodnie renowaną jest interesami w rodzaju Glasberg-Przybysławski pozwoli na to, by panowie ci mogli publicznie dzierżyć mandaty.

Na szczegół ten zwracamy uwagę p. Starosty i nie możemy nie zapytać tut. Organizacyi narodowej i jej prezesa p. Semkowicza, czy nie byłby skłonny wyzbycia się ziemi przez pp. Przybysławskich wziąć pod rozwagę i wydać o sprawie tej opinię swoją. Ogół jest jest tego załatwienia tem żądniejszy, że wiadomo, iż organizacya wiraca się i opiniuje w sprawach często o minimalnem znaczeniu i często srogo wyrokuje — a w tym wypadku chodzi o endeka, możnaby więc okazać bezstronność...

Jest to tembardziej wskazane, że komunikacya między Przybysławskimi a Glasbergami wcale nie usta. Leib Glasberg w jakiś dzień odwiedza p. radcę, a wiemy, że konferencye takie nie dobrego nie przynoszą. Nie pomoże też, że Glasberg na siebie bierze winę, dla opinii publicznej sprawa jest jasną. Nie pomoże też do rehabilitacyi, że pan radca otrzymał oddział w sądzie, gdzie sądzi się sprawa Puzynów, w której rolę koronnego świadka odegrać ma przyjaciel Leib Glasberg. I inne sprawy nie pomogą, interesa wszystkie muszą być likwidowane i to bardzo prędko, nie pozwolimy nawet na "niewinny" handel materyałami z odbudowy otrzymanemi, sprawę "zasiewów" zbożem ze Starostwa otrzymanem poruszymy w osobnej korespondencyi, a nawet naftę konsumową jeszcze austryacką także...

Dziś żądamy od pana radcy zerwania z Glasbergami, lub urzędowania poza Stryjem, aby uniknąć nieprzyjemnego widowiska, że sądownictwo polskie w zarodku zabagnia się — ale na wszelki wypadek nie pozwolimy na mieszanie się do polityki chociażby miejscowej.

Precz z rękami!..

—•••—

Złodziejskie upadki i wzloty.

Światek złodziejski przeżywa czasami dni swych wzlotów. W czasie udania się kradzieży animusz i fantazya jest u nich wielka bo zakrapiana „akwa-witą", zaś u upadek ducha i „czarną" zgryzotę przeżywa złodziej na „galopzupie" w „jurdygarni". Zupełnie przeciwnie natomiast chwile te odczuwa okradziony śmiertelnie. A że nie ma we Lwowie takiego, któryby nie był okradziony, więc podajemy ku przestrodze i nauce, nie zupełnie jeszcze ogołoconych przez złodziei, ostatnią złodziejską „epopeję", którą dla interesowanych „wyczyniła" lwowska policya.

Dnia 21 września b. r. z magazynu Spółki handlowej rolników i hodowców, w piekarni „Karlsbadzkiej" przy ul. Żółkiewskiej l. 101 skradziono 10 worków cukru, wartości 192.000 marek.

Dnia 9 b. m. z mieszkania p. Celiny Niesiołowskiej przy ul. św. Zofii l. 49 skradziono rzeczy, wartości 200.000 marek, 16 b. m. skradziono p. Rothowi przy ul. Klonowicza l. 14, rzeczy wartości 10.000 marek. Dnia 18 b. m. dostali się złodzieje do mieszkania p. Antoniego Gosiewskiego przy ul. św. Magdaleny l. 8.

Spłoszeni przez dozorcę domu Grzegorza Kozaka zbiegł jeden z nich po prześcieradłach z balkonu, dwaj inni przez ogród. Wewnątrz mieszkania znaleziono 3 tłumaki spakowane ze rzeczami wartości 200.000 marek, oraz znaleziono pozostawiony przez włamywaczy plecak i zgubiony kapelusz w ogrodzie.

Dnia 22 b. m. skradziono p. Hermanowi Horowitzowi w Zaczkowie parę koni z wozem, wartości 50.000 marek. Poszkodowany posądził o kradzież tę Izaka Katza, faktora końskiego zam. przy ul. Bałonowej l. 14, który dzień przed kradzieżą nocował w jego stajni.

Dnia 1 b. m. inspektor pol. Hoszowski w ul. św. Marcina spostrzegł dezertera 53 pp. Józefa Rudnickiego, który na widok jego zbiegł, porzucając palto. Przekonano się że pochodzi ono z kradzieży u p. Rotha. W dwa dni później aresztowano Rudnickiego, który w policyi „zaczął śpiewać", czyli począł „zasypywać spólników kradzieży.

Przyznał się, że cukier wymieniony skradł ze Stanisławem Jakóbowiczem, Ludwikiem Kowalewskim, Józefem Matuszką, zwanym Sylwestrem, niejakim Pelkiem, Milkiem i Janem Kozakiem. Cukier ten sprzedali: J kobowi Wirachowskiemu, Szymonowi Fromowi, właściciel. real. przy ul. Krzywej, zaś zwieźli go wozem Froma, przyczem czynny był i Wilhelm Emerle.

Za 4 worki zapłacił spólnik ich Matuszek 18.000 marek, poprzednio błatnicy płacili za 1 kg. do 85 marek. Następnie sprzedali go w pasku na cukierki po 100 marek za 1 kg. Kradzież tę nadał niejaki Piotr, który pracował w piekarni; złodzieje zaś wywozili cukier nocą przez komin.

Szajka ta zbierała się w mieszkaniu Izaaka Katza, a zachodzili tu: Józef Matuszka, plutonowy wojskowej żandarmeryi, szeregowcy z 38 pp., Emil Jastrząb, Karol Rozborowski i Jan Kozak, syn dozorcy przy ul. św. Magdaleny l. 8.

Wymienieni z różnemi zmianami osób popełnili opisane powyżej kradzieże. U p. Michaliny Głogowej, żony majstra szewskiego, przy ul. Potockiego l. 8. spakowali skór wartości 30.000 marek. Jeden ze spłoszonych złodziei kopnął Głogową w brzuch, a gdy ta zemdlała, zbiegli nieścigania.

Przy ul. Chmielowskiego l. 8. zamyślali okraść mieszkanie rad. Senkiewicza i p. Fr. Niesiołowskiego, lecz spłoszył ich dororca Ignacy Kucharski. Przy usiłowanej kradzieży przy ul. św. Magdaleny l. 8. I. Katz zgubił kapelusz. Miał on ten dzień w ogóle „pechowy" bo wróciwszy do domu ujrzał, że inna, widocznie sprytniejsza szajka, okradła mu „rzetelnie" mieszkanie. Katz „piorunując" na złodziei, udał się natychmiast na inspekcyę policyjną gdzie „zrobił" doniesienie na włamywaczy.

Pozatem dobierali się oni do okradzenia p. Adama Kaczyńskiego, zam. w willi „Marya" przy ul. Nabielaka, lecz w ostatniej chwili W. Emerle stchórzył.

O innych swych wzlotach i upadkach dyskretnie na razie zamilczają. Historya sprzedaży kradzionych rzeczy, jest również ciekawą.

Skradzione klejnoty, wartości 150.000 mk. u p. Niesiołowskiej sprzedał Katz za 3.000 marek swemu szwagrowi Salamonowi Zygmuntowi Blaus, fabrykantowi przy ul. św. Kingi l. 8, który je ostatnio zwrócił tłumacząc się, że nie wiedział by Katz był złodziejem.

Inne rzeczy sprzedał Feidze Dimansteinowej i Bercie Katzowej, zam. przy ul. Krzywej l. 15, od których część rzeczy odebrano. Do farbiarni p. Pam...acha przy ul. Jagiellońskiej dał Wierachowski kostyum damski i męski do farbowania, które to rzeczy odebrano, pozatem p. Kohowa u czapkarza na pl. Krakowskim poznala swą skórkę z futra, którą odebrała.

Pozatem znaleziono u Froma w stajni kilim i inne rzeczy, które złożono w policyi, gdzie czekają na swych prawych właścicieli.

Ostatecznie aresztowano: Józefa Rudnickiego lat 21, ze Lwowa, Józefa Matuszkę; lat 22; z Zamarstynowa, Emila Jastrzęba, lat 21; ze Zboisk Karola Rozborowskiego, lat 21, ze Lwowa; których jako wojskowych odstawiono do sądu wojskowego, zaś Jana Kozaka, rodem z Żurawnik; lat 16, Jakóba Wierachowskiego, lat 30; Szymona Froma, lat 35, Stanisława Jakubowicza; lat 17; Ludwika Jakubowicza lat 17, Ludwika Kowalewskiego lat 20 i Izaaka Katza, lat 20, odesłano do aresztów sądu karnego.

Mimo aresztowania tej sporej paczki złodziei kradzieże zwiększają się w mieście. Funkcyonaryusze policyjni nie mogą podołać pracy, legion ich zastęp ich przerzedza się.

—•••—

Z sali rozpraw.

Nadużycie w służbie.

Blidner Herman, starszy sierżant stacyi zbornej D. O. G. z transportem wojskowym wysłał szwagra swego, cywilnego, Henryka Rottera, ze Lwowa do Żmerynki, czem naraził na stratę skarb kolejowy. Pozatem starał się kwotą 1000 marek przekupić żołnier a Józefa Kozłowskiego, by ten aresztowanemu Rotterowi pozwolił zbiedz. Sam zaś aresztowany sprzeciwił się rozkazowi oficera.

Wczoraj sąd wojskowy skazał go na 6 miesięcy więzienia i degradacyę.

Rozprawie przewodniczył kapt. dr. Sennisson, oskarżał ppor. dr. Schlafenberg, bronił dr. Link, protokolant sier. Kay.

Ten sam trybunał skazał za samowolne wydalenie się z 51 pp. Józefa Gnidę, szeregowca, na 3, zaś zapasowego szeregowca Franciszka Kornasiewicza z 49 Baonu, na 4 miesiące więzienia. Trybunał pod przewodnictwem poruł. dr. Godowskiego skazał za dezercyę Józefa Matkowskiego, szeregowca 19 pp. na 1 i pół roku więzienia.

Ludwik Harasymowicz, szeregowiec 6 Baonu wartowniczego w Kossowie zbiegł ze swego oddziału z początkiem września b. r. By łatwiej uciec ki dokonał na dokumencie zmienił imię Ludwik na Józef, zaś obrządek zmienił na gr. kat. Mimo tej metamorfozy ujęto go, a trybunał pod przew. maj. Planera zasądził go na 6 miesięcy więzienia.

—•••—

Julian Gornat, szeregowiec 40 pp. dnia 22. listopada 1918 r. strzelił przez okno do mieszkania Althauerów, przyczem zabił córkę A., poczem żądał 2000 kor. grożąc wszystkim śmiercią. Rabunku nie dokonał, bo nadbiegli ludzie przeszkodzili mu w tem. W szynku Haffe'a żądał wódki, przyczem na postrach wystrzelił. Pozatem w tym czasie posiadał wiele zrabowanych kosztowności. Popełnił także zbrodnię dezercyi jeszcze w roku 1919. Trybunał sądowy, pod przewodnictwem maj. dr. Planera uznał go winnym zbrodni zabójstwa, wymuszenia i dezercyi i zasądził go na 20 lat więzienia. Skazany w czasie popełnienia wymienionych zbrodni nie miał ukończonych 20 lat i to go od kary śmierci, uratowało. Po uwzględnieniu częściowej amnestyi i aresztu śledczego, skazany ma odsiedzieć 12 lat więzienia.

—•••—

Antoni Paskowski, kapral 15. pp. zbiegł ze swego oddziału i dokonał 17 napadów rabunkowych w b. miesiącu. Ścigany przez żandarmów strzelał do nich. Ujęty stanął przed sądem doraźnym w Krakowie, który go skazał na karę śmierci. Wyrok wykonano. Tego samego dnia, brat straconego, w ul. Dunajewskiego dostał napadu szaleństwa wykrzykując: „Oddajcie mi brata!" i t. d. przyczem rzucał się na przechodzących. Odwieziono go do szpitala w kaftanie bezpieczeństwa.

—•••—

Listy z Wiednia.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 22. paźdz.

Powrotna fala rewolucyi w środkowej Europie, odbiła się także na przebiegu i wyniku wyborów austryackich. Proletaryat znalazł się wobec burżuazyi w defenzywie, bronił tylko placówek zdobytych w pierwszych miesiącach rewolucyi. Wynik tej obronnej walki był z góry do przewidzenia. Socyalna - demokracya została zepchniętą z pewnych wysuniętych pozycyi; zatrzymała jednak w całej pełni stanowisko potężnej, rozstrzygającej o losach kraju siły. "Listopadowi" socyaliści — jak ironicznie nazywano licznych inteligentów i drobno-mieszczan, którzy w czasie rewolucyi zbiegli z obozu mieszczańskiego — wrócili znowu na swoje dawne klasowe stanowiska a stanęli znowu w szeregach burżuazyi. Przy partyi proletaryatu została przy niedzielnych wyborach, tylko klasa robotnicza, — cała, jednolita, imponująca w swojej wewnętrznej sile i przywiązaniu do ruchu, nie dająca się złowić ani słabej, suchotniczy żywot na legalnym chlebie wiodącej komunistycznej partyi, ani demagogicznej klerykalnej agitacyi klechów.

Z zadowoleniem, z radością prawie przyjął świadomy socyalista oczyszczenie atmosfery wśród wyborców socyalistycznych, zwarcie się, uszczuplonych, ale silnych jednolitością mas robotniczych, które zaprawdę nie potrzebują tu w kraju sukursu pół - proletaryackich, pół - socyalistycznych elementów. Z entuzyazmem witano w dwa dni po wyborach, na olbrzymiem, ludowem zgromadzeniu Bauera, który konstatował zwarcie się proletaryatu i powrót do dawnej metody walki, do opozycyi przeciwko mieszczaństwu i jego rządowi, i widoczny podział klasowy, który nowe wybory przeprowadziły. Z radością i zapałem witono zapowiedź, że wybory i ich wynik zwalniają partyę z konieczności współpracy z chrześcijańsko - społeczną reakcyą, że znienawidzona w szeregach robotniczych koalicya z mieszczaństwem przestaje istnieć.

Burżuazya spodziewała się klęski socyalistów, burżuazya tryumfowała długie tygodnie przed wyborami, radowała się niepomiernie z ich wyniku. Zamiast spodziewanego osłabienia — przyniosły wybory konsolidacyę proletaryatu, zamiast depresyi, która po stracie mandatów zwykła się objawiać — wzmocniła się chęć walki, podwoiła zapał. Żadne zgromadzenie wyborcze nie przedstawiało tak zupełnej zgody, tak silnej aprobaty polityki przewódców, tak wielkiego dla ich wywodów zrozumienia, jak kolosalne zgromadzenie, które partya po wyborach zwołała. Od najbardziej "prawych" od Seitza i Rennera, aż do najskrajniejszej lewicy, wszystko znalazło się w jednym obozie. "Dość współpracy z mieszczaństwem" stało się wytyczną nowej, proletaryackiej polityki.

Chrześcijańsko - socyalni, pod których sztandarem zgromadził się cały świat mieszczański, opuszczając inne partye burżuazyjne, zdumieli się tym nieoczekiwanym wynikiem wyborów. Radosne fanfary tryumfu zmieniły się wkrótce w trwożne głosy obawy przed przyszłością. Burżuazyjna prasa, która nie mogła nasycić się radością, oczekiwanej klęski socyalistów, zmieniła nagle ton. Całym patosem dziennikarskim zaczęto przekonywać "pokonanych" socyalistów, że bez nich rząd jest niemożliwy, że obowiązek wobec ludu, państwa i narodu wymaga ich współpracy. Ale robotnicy mają już dość klerykalnej obłudy, która stawia ich na najodpowiedzialniejsze stanowiska w państwie, a równocześnie obrzuca jadem oszczerstw, współpracuje w rządach a zwalcza zarazem, podstępnym, demagogicznym frazesem. Niech mieszczaństwo samo spróbuje prowadzić nawę państwową, niech ze siebie wyda tych mężów, którzy zdolniby byli zastąpić biedną Austryę przed zupełnem rozbiciem.

* * *

Socyalni demokraci złożyli portfele ministeryalne, a centralny organ najuroczyściej oświadczył, że za żadną cenę i pod żadnym warunkiem partya w koalicyę nie wejdzie. Z trwogą wyciągnie z tego nowa rządząca partya konsekwencye.

* * *

Charakterystyczne momenty przyniosły ostatnie wybory. Reakcyjną, klerykalną orjentacyę kobiet i skupienie się całego mieszczaństwa w obozie klerykalizmu. 70 proc. głosów oddanych we Wiedniu na listę reakcyi to głosy kobiece. Nawet proletaryat kobiecy — tym razem opuścił szeregi socyalistyczne. Wedle obliczeń, liczba zorganizowanych robotnic i żon zorganizowanych proletaryuszy przewyższa o kilkadziesiąt tysięcy liczbę głosów kobiecych, oddanych na listy socyalistyczne. Ten zastraszający objaw nieuświadomienia połowy proletaryatu, wywołał już zdrową reakcyę. Austryacka partya na zgromadzeniach powyborczych, na pierwszem miejscu stawia teraz konieczność intenzywnej pracy na tej zaniedbanej placówce, a prasa socyalistyczna żywo dyskutuje środki zaradcze.

Drugim objawem jest ucieczka "wolnomyślnego" mieszczaństwa do obozu klerykalnego. Zrezygnowano z haseł liberalnych, z wolności wiedzy i myśli, z światłej reformy szkolnej; strach przed proletaryatem jest tak wielki, że wszelkie hasła ustępują przed koniecznością ratunku majątków — przed konfiskatą, fabryk przed socyalizacyą, przemysłu przed wywłaszczeniem. Burżuazya czuje, że jest tylko jedna siła, która może czas jakiś wytrzymać napór socyalizmu — kościół. Ołtarz — jak powiedział jeden z mówców soc. — jest ostatnim ratunkiem dla worka pieniężnego. Dlatego dożyliśmy zbożnego widoku solidarności kapitału obu konfesyi, zgody i miłości z jaką wielka finansyera żydowska subwencyonowała fundusz wyborczy antysemickiej partyi. Demokratyczna partya mieszczańska i wszechniemiecka również burżuazyjna, ale postępowa i świecka, zostały w wyborach zupełnie rozbite. Syoniści i "partya pracy" (mieszczańska) potracili swoje mandaty — bo całe świadome mieszczaństwo, uciekło za ołtarz.

Koncentracyi burżuazyi około czarnego sztandaru, odpowiada koncentracya klasy robotniczej około socyal. demokracyi. Cała szumna agitacya komunistów — przyniosła im 20.000 głosów i ani jednego mandatu. Centralny ich organ stwierdza — z pochwały godną szczerością — że nawet zorganizowani komuniści głosowali na soc. demokratów.

Obie klasy rozumieją, że rozstrzygająca faza walki, wymaga skupienia sił i przygotowania.

Wybory są manewrami przyszłej wojny.

O warunkach aprowizacyjnych.

W odpowiedzi autorowi artykułu „O obrocie zbożem pozakontyngentowem".

Zbyt cenne w dzisiejszych czasach jest miejsce w dzienniku, by trwonić je na daremne przytaczanie ustaw, osobliwie takich, których wykonanie dalekie jest od rzeczywistości. Trzeba też być bardzo naiwnym, gdy się wierzy, że 200 czy 1000 wierszy zajętego miejsca w piśmie wpłynie na zmianę zapatrywań w Ministerstwie Aprowizacyi, czy Państwowej Radzie Gospodarczej. Ze sfery tych złudzeń dawno już wyjść należało.

A teraz kilka wyjaśnień, by czytelnik zrozumieć mógł, dlaczego mimo, że rozporządzenie o zbożu pozakontyngentowem ogłoszone zostało jeszcze w dniu 18 sierpnia do dziś, prócz handlarzy paskujących, żadna z poważnych instytucyi gospodarczych, (a za takie uważam przedewszystkiem Związki Kooperatyw) nie mogła dokazać cudu zakupna większych partyi zboża.

Przedewszystkiem pierwszym fatalnie błędnym krokiem Ministerstwa Aprowizacyi było ustanowienie kontyngentowania. Inne „dobrodziejstwa", wynikające z tej ustawy, były już tylko prostem następstwem tego „grzechu głównego".

Nie jest tajemnicą, że oddawanie kontyngentu szło nadzwyczaj opieszale. Są powiaty, które po dziś dzień, mimo dziwnie niskiego wymiaru, nawet i tej szczupłej ilości nie dostarczyły, wnosząc różne protesty, prośby, i t. p. A tymczasem usuwając z pod oka władz, (nawiasem powiedziawszy: nadzwyczaj dla nich łaskawych) resztki zbóż, oraz (biedacy!) kompletując równocześnie u innych o nabycie ziarna — rzekomo na... zasiew.

Min. Aprowizacyi, widząc zapewne, jak papierową moc ma ustawa o kontyngencie — po namyśle blisko 3-miesięcznym,— wydało dalszy ciąg ustawy o obrocie zbożem. Czas ten wystarczył dostatecznie producentom na dostosowanie się ich do długo zapowiadanej zmiany. Cena za 100 kg. zboża podskoczyła w międzyczasie z 900 na 2.400 Mk. loco dana stacya załadowcza, a nie rzadkie są wypadki, że żądają obecnie — a niestety i płacą — nawet i 4.090 Mk. za 100 kg. ziarna— mimo, że cena kontyngentowa wynosi „tylko 700 Mareczek".

Że na tak horendalnie wzrastające ceny racyonalnie prowadzone instytucye gospodarcze nie poszły z miejsca — uważać to należy za mądry krok protestu. Nie kupujemy! Jeszcze trochę przetrzymamy! Koniec wojny nastąpić musi! Drożyzna musi mieć też swe granice.

W tym czasie widzieliśmy silnie spóźnione, starania Min. Aprowizacyi o zboże... amerykańskie. Zapomniano o tem widocznie przy wydawaniu ustawy o kontygencie, jak i o doświadczeniach z ubiegłych lat wojny.

Liczono też może na zboże rumuńskie? A ponieważ zwykle u nas działa jedno Ministerstwo wbrew interesom drugiego — dziś tak "ugodowo" ułożyły się państwowe stosunki handlowe z Rumunią, że omal wszystką pszenicę sprzedała Rumunia Austryi — pozostawiając nam.. kukurydzę, proso, jęczmień; no i z łaski trochę żyta a najświeższym dowodem tych „stosunków" handlowych z Rumunią są wypadki dni ostatnich.

Min. Skarbu uznaje Lwów, jako centrum zakupu na wschodzie i południu a reprezentant rumuński zwija swe agendy we Lwowie i przenosi się do Warszawy, gdzie będzie(?) wizować paszporty i — udzielać "porady" w tych sprawach. Zresztą zbyt wiele miejsca zająć by trzeba by i tu uchylić rąbka tajemnicy.

Są to akcesorya stosunków aprowizacyjnych, o których osobnik nie tkwiący "z nogami" w tej robocie pojęcia nie ma.

Faktem niezaprzeczonym jest, że najazd bolszewicki mógł pokrzyżować nieco plany Ministerstwu Aprowizacyi, lecz jest to okoliczność absolutnie nie decydująca. Decydującym momentem było ustanowienie na żądanie producentów kontygentu — pozostawiając im przez to furtkę przepaskowania całego plonu.

Dziś wydawane rozporządzenia są paliatywami, musztardą po obiedzie i ruszaniem palcem w bucie. Że tak jest — najlepszym dowodem to, że najważniejsza kwestya, kwestya chleba pozakontyngentowego, w żadnem z miast Polski (prócz szczęśliwego, a tak "życzliwego" nam Poznańskiego) do dziś racyonalnie rozwiązaną nie została.

By zorganizować wypiek, trzeba wpierw zorganizować zakup zboża — a jak łatwem jest to w naszych warunkach, dowodem to, że tak organizacyom Konsumentów, jak zarządom gmin, związkom piekarzy itp. do dziś nie udało się tego problemu rozwiązać. Przesiąknie, co prawda, czasami tu i owdzie jeden czy dwa wagony ziarna — często przyznaczonego "na zasiew" (?) — ale i na tem koniec. Zboże jest dzisiaj złotem; jak złoto, tak i zboże ukrywać wolno — przymusu sprzedaży niema i po dotychczasowych rządach przymusu spodziewać się nie można.

I gdzież znajdziemy takiego idealistę-agraryusza — wielkiego czy małego — któryby, pamiętając ubiegłe lata wojny, spieszył się ze sprzedażą zboża rychlej, niż... przed przednowkiem, gdy cena, w stosunku nawet do dzisiejszych, zapewne jeszcze się podwoi. Białych kruków na świecie tak mało, że ani ja, ani miljony mi podobnych ludzi ich nie widziały.

To są z grubsza nakreślone warunki, w jakich pracują uczciwe organizacye gospodarcze. Nieuczciwe, spekulacyjne, te płacą każdą cenę — jako też i zakupionego towaru dalej nie sprzedają, lecz "złoto" to magazynują skrzętnie — tucząc się chciwie krwią swych współbraci.

Koniec wojny na froncie — winien być początkiem wojny wewnątrz kraju z tymi stosunkami gospodarczymi, jakie przez kapitalizm wzniecona wojna w spadku nam pozostawiła.

Wojna przyniosła nam **wolność** — co prawda nie zupełną jeszcze — a przynieść nam musi też i **Sprawiedliwość**, gdyż **inaczej lud sam ręką swą karać winnych zacznie.**

O tem, jak wyglądać winna organizacya konsumentów, napiszę w następnym artykule.

Konferencya walutowa w Brukseli i Polska.

Kwestya walutowa powojennej Europy zmusiła państwa zachodniej Europy i Ameryki do zwołania międzynarodowej konferencyi w Brukseli. Zadaniem jej było znaleźć środki i drogi, by położyć kres ustawicznemu pomnażaniu i [illegible] papierowych i stałemu wzrostowi ciężarów państwowych celem przeciwdziałania postępującej drożyźnie życia.

Cały szereg wybitnych uczonych wypracował różne wnioski na konferencyę, która obradowała przy końcu września dłużej niż tydzień. Ze strony Polski był obecny p. Grabski z referentami.

Ze sprawozdań zastępców państw okazało się, że obecnie cały świat, a najdalej Europa; stanowią jeden teren gospodarczy, że gospodarstwo spokojne wszystkich państw ma charakter międzynarodowy i że tylko międzynarodowe współdziałanie gospodarcze [illegible] mogłoby uzdrowić stosunki obecne. Hasło międzynarodowości proletaryatu wszystkich krajów jako jeden z środków dla uzyskania pokoju, zbawienia świata od zła musiały choć w innej formie jako międzynarodowe współdziałanie państw podjąć nowoczesne rządy kapitalistyczne. Nawet zastępcy krajów o normalnej walucie żalili się, że państwa środkowej i wschodniej Europy nie mogą wskutek złej waluty czynić u nich zakupów, że eksport ich zmniejszył się i że przemysł ich przechodzi z tego powodu wstrząśnienia.

Wnioski ekspertów naukowych dotyczyły technniczno-ekonomicznych zarządzeń w celu poprawy waluty. Największe zainteresowanie budził projekt profesora sztokholmskiego Dr. Casola. Według tego projektu należy zaniechać usiłowań przywrócenia przedwojennej wartości zdeprecyonowanych walut na podstawie równowagi złota. Należy stanąć na gruncie obecnych przeciętnych kursów wekslowych pieniędzy poszczególnych państw, bo te kursy wekslowe wyrażają prawdziwą wartość tych walut we wzajemnym ich stosunku. Należy kursy te przez odpowiednie zarządzenia w odpowiednią politykę państwową i finansową ustalić. W ten sposób ustalona w przeciętnym obecnym kursie wekslowym wyrażająca się „siła kupna" poszczególnej jednostki walutowej stanowiłaby na długi czas podstawę obrotu gospodarczego. N. p. w stosunku do franka szwajcarskiego ustanowiłby wartość franka francuskiego na 45, liry włoskiej na 25, marki niemieckiej na 12, marki polskiej na 4 i t. d. Wtym stosunku by te waluty i według nich towary wzajem sobie się wymieniały.

Poszczególne państwa oświadczyły się przeciw tej dewalucyi (zmniejszenie o wielokrotną część) waluty. Niemcy n. p. twierdziły, że wartość wewnętrzna marki jest wyższą niż zewnętrzna i że wewnętrzna jest prawdziwą miarą wartości. Na ogół podnie iono przeciw temu projektowi zarzut, że „nowa wartość" walut nie miałaby żadnego zabezpieczenia i że przesunięcia bilansu handlowego przesuwałyby z konieczności każdym razem i walutę.

Drugi projekt Visseringa, by stworzyć międzynarodowy bank, któryby wydawał bony oparte na złocie i kredycie wszystkich państw jako międzynarodowy pieniądz dla międzynarodowego handlu również nie znalazł aprobaty. Pominąwszy argument, że świat nie potrzebuje nowych asygnat tylko powinien zmniejszyć istniejące — podniesiono słusznie, że powstałoby zaraz wysokie azio, dysproporcya między pozostałym pieniądzem krajowym a tym nowym na złocie opartym — że tedy deprecyacya właściwej waluty krajowej by nie zmniejszyła się i że drożyzna pozostałaby ta sama. Zresztą pieniądz ten wyemitowany by szybko z kraju, który ma bierny bilans płatniczy, którego przywóz i długi są większe niż wywóz i należytości i należałoby go zdobywać ciągle zaciąganiem długów.

W rezultacie uchwalono założyć tylko międzynarodowy instytut dla studyów nad kwestyą finansową.

Konferencya doszła jednak do słusznego wniosku i do jasnej świadomości, że wszelkie techniczne zarządzenia finansowe muszą tak długo pozostać bezskuteczne, dopóki nie usunie się źródeł złego stanu finansowego. Finanse i waluta są częścią i funkcyą życia gospodarczego. Uzdrowienie tegoż może uzdrowić finanse. Przedewszystkiem tedy oświadczyła się konferencya za sprowadzeniem trwałego stanu pokojowego w całej Europie i za zmniejszeniem zbrojeń które jedynie umożliwiają pracę gospodarczą i redukcyę wydatków państwowych. Konferencya przypomniała też światu, że niema na świecie jakichś sztucznych czarnoksięzkich środków, tylko te zasady rozumu i nauki tworzą dopiero podstawę i ramy dla szczegółowych zarządzeń i starań.

Konferencya odrzuciła tedy wogóle myśl o tych pieniądzach, stwarzanych przez państwo lub o zabezpieczeniach obrotu pieniężnego przez jakieś inne dobra nie złoto n. p. nieruchomości i t. d. i oświadczyła się za walutę złota, jako umożliwiającą normalny obrót towarów. Konferencya oświadczyła też by państwa wszelkimi siłami dążyły do uzyskania i utrzymania równowagi państwowej by zatkać główne źródło zła t. j. drukowanie niepokrytych banknotów i umożliwić z czasem ściąganie nadmiernej ich ilości.

Pan minister Grabski powróciwszy niedawno do Warszawy powtórzył przed zastępcami prasy te wyniki konferencyi brukselskiej. Ale choć wyniki te są wartościowe nie są one nowe. Każdy lepszy podręcznik nauki ekonomii zawiera je również. Należy je w czyn wprowadzić. Dotychczasowa polityka skarbowa p. Grabskiego nie napawa ufnością by mógł zadaniu temu sprostać. A od spełnienia tegoż a nie od wojsk i wiecznych zbrojeń — zależy siła i potęga Polski.

Kronika stanisławowska.

ŻOŁNIERZE W ROLI ŁAMISTREJKÓW.

Odnośnie do zamieszczonej przez nas notatki o strejku w rafineryi Habera, otrzymujemy szereg dalszych informacyi:

Robotnicy wspomnianej rafineryi, przedłożyli jej przez mężów zaufania memoryał z żądaniami podwyższenia płacy o 50 proc. Mężowie zaufania znalazłszy się przed dostojnem obliczem p. Habera, zostali potraktowani lekceważąco, memoryał zaś został bezwzględnie odrzucony. Wobec tego, robotnicy zorganizowani w Związku zawodowym robotników przemysłu chemicznego, postanowili z dniem 19. 10. rozpocząć strejk. Akcya ta byłaby miała jak najkorzystniejszy wynik, gdyby nie ta okoliczność, że inżynier tej rafineryi p. Oswald Plnes, zwrócił się o pomoc do władzy, i w sposób niewytłumaczalny, dla tych, którzyby sądzić mieli, że stosunki w naszem państwie dalekie są od samowoli biurokracyi, otrzymał ten pan pewną ilość żołnierzy dla pełnienia rzeczywistej i jak najmilszej dla nich odpowiedniej funkcyi łamistrejków.

Na skutek tego przydzielenia wojska do pracy w przedsiębiorstwie p. Habera, pertraktacye z firmą toczą się bardzo powolnie. Ten gwałt popełniony przez władzę naraził 36 robotników na to, że o podwyżce na razie mowy być nie może, a tem samem grozi im skrajna nędza.

Robotnicy byli więc zmuszeni zwrócić się o pomoc do towarzyszy w Drohobyczu, gdzie też dzięki inicyatywie tow. Stefańskiego otrzymali 5 tysięcy marek, a od robotników rafineryi Galla 691 mk., którą to sumę rozdzielono pomiędzy najbardziej potrzebujących. Strejk więc trwa dalej wśród bardzo opłakanych stosunków i pomoc dla robotników rafineryi jest jak najbardziej pożądana.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.